

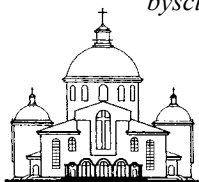
**A oto Ja jestem
z wami przez
wszystkie dni,
aż do skończenia
świata.**

Mt 28,18-20

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 11 (157)

Listopad 2010



Mattia Preti, *Chrystus w chwale*, 1660, Madryt – Prado

Stefan Kupiecki

Chrystus – sędzią żywych i umarłych

Kiedy patrzę na majestatyczną postać Chrystusa, uwiecznioną na głównej ścianie naszego monumentalnego kościoła parafialnego, wzniesionego ogromnym wysiłkiem przez naszą społeczność wiernych i jej wieloletniego, nieodżałowanego proboszcza, śp. Księdza Kanonika Eugeniusza Ledwocha, to nasuwa mi się nieodparcie słowo „Sędzia”.

Nie jest to oczywiście skojarzenie z wizerunkiem sędziego świeckiego różnego szczebla. Sędzia świecki to człowiek śmiertelny, przyodziały w nawiązującą do starorzymskich czasów togę, czy też – jak w krajach anglosaskiej tradycji – noszący na głowie anachroniczną perukę. To człowiek, który uzyskał prawo do osądzania drugiego człowieka i decydowania o jego losie w drodze ukończenia odpowiednich studiów prawniczych, a bywało w historii sądownictwa, w tym także w Polsce, że i bez takich studiów.

Natomiast ten uwieczniony w ludzkiej postaci Sędzia niewiele jednak, może tylko prócz nazwy, ma wspólnego ze wspomnianym wyżej sędzią, zobowiązanym do wyrokowania zgodnie z przepisami określonymi jako „prawo”, ustanawianymi przez ludzi i jakże często niezyciowymi czy wręcz niesprawiedliwymi.

Przepisami w zmieniających się co pewien czas kodeksach i różnymi w poszczególnych państwach, przy czym treść ich zależy niebawem często od politycznych, a więc bynajmniej nie zawsze bezstronnych przesłanek i uwarunkowań.

Przepisami pełnymi, szczególnie ostatnio, różnego rodzaju eufemizmów, gdzie zabranie cudzej własności jest w pewnych okolicznościach „kradzieżą”, w pewnych zaś już tylko „defraudacją” lub „aferą”, gdzie zabójstwo istoty ludzkiej przed jej urodzeniem określa się elegancko jako „zabieg aborcyjny”, a zabójstwo starego, czy schorowanego człowieka, to humanitarna „eutanazja”, gdzie słowo „małżeństwo” usiłuje się zastąpić określeniem „związek partnerski”, a słowo „rodzina” wykreślić w ogóle, gdzie wreszcie można bezkarnie zamordować drugiego człowieka tylko dlatego, że ośmiela się mieć inne poglądy od obowiązujących. Nie osądzam ludzi, oceniam jedynie przepisy.

Wiem, że zdecydowana większość członków sędziowskiej społeczności to ludzie uczciwi i odpowiedzialni, których praca zasługuje w pełni na społeczny szacunek. Jeżeli użyłem takich ostrych sformułowań, to tylko dlatego, aby mocno, wyraźnie i jednoznacznie przeciwstawić ludzkie pojęcie sprawiedliwości sprawiedliwości Bożej, sprawiedliwości Tego, który jest sędzią nie tylko żywych ale i umarłych – Jezusa Chrystusa.

Kiedy podczas jednej z Mszy świętych, w której uczestniczyłem w naszym kościele parafialnym, zacząłem wpatrywać się w wizerunek namalowany na głównej ścianie tej świątyni, przeszła mnie w pewnym momencie myśl, że Ten, który przyjdzie – jak głosi nasze katolickie credo – sądzić żywych i umarłych, to nie tylko uosobienie sprawiedliwości, ale i – a może przede wszystkim – miłosierdzia. Myśl ta towarzyszy mi odtąd bezustannie i mam nadzieję, że będzie tak do ostatnich chwil mojej ziemskiej wędrówki, kiedy to moja gasnąca świadomość westchnie: „Maryjo – ucieczko grzesznych nie opuszczaj mnie” i także z nadzieją „Jezu, ufam Tobie”.

Kończę już moje rozważania. Powiem jeszcze tylko, że potrzeba nam czujności, aby powtórne przyjście Pana nie zaskoczyło nas obarczonych brzemieniem grzechów. Potrzeba nam czujności, abyśmy nie znaleźli się w nader kłopotliwej sytuacji owych nieroztropnych panien z Jezusowej przypowieści, które zaniedbały przygotowania zapasu oliwy do lampek, którymi miały oświetlić drogę nadchodzącemu.

Mamy do dyspozycji bezcenny dar – Sakrament Pojednania. Zechciejmy z niego korzystać. Ale przede wszystkim starajmy się żyć zgodnie z wymogami Dekalogu oraz wskazaniem Chrystusa z Kazania na Górze.

Nadejdzie Dzień Ostateczny, Dzień Sądu, kary i nagrody. My jednak przyjmijmy go spokojnie, bo „głodnemu daliśmy jeść, bo napoiłszy spragnionego, bo odzialiśmy nagiego, bo odwiedziliśmy chorych i przebywających w więzieniu”. Pamiętaliśmy bowiem, że „wiara bez uczynków martwa jest”.

Warszawa, październik 2002 r.

Rozważanie zostało wygłoszone przez
śp. Stefana Kupieckiego, członka Akcji Katolickiej,
podczas spotkania formacyjnego w październiku 2002 r.

KS

W początkach chrześcijaństwa nie oddawano czci publicznej nikomu ze stworzeń: ani ludziom, ani nawet aniołom. W obawie przed bałwochwalstwem kierowano kult jedynie do Pana Boga w Trójcy Świętej Jedyne: do Boga Ojca, Jego Syna i do Ducha Świętego. Uderza to we wszystkich księgach Nowego Testamentu. A jednak nawet już tam można dostrzec ślady czci świętych Pańskich. Pochwała, jaką sam Pan Jezus daje św. Janowi Chrzcielowi (Mt 11,7-11), cześć, z jaką wyraża się św. Paweł o Abrahamie i Melchizedeku (Rz 4,18-22; Hbr 5,6; 7,1-4); Pochwała Maryi z ust św. Elżbiety (Łk 1,39-54) i okrzyk pewnej niewiasty (Łk 11,27); wreszcie prorocze słowa, jakie Maryja wypowiedziała w Magnificat o chwale, jaką będzie odbierać (Łk 1,48-49) – to wszystko można uważać za zapowiedź kultu świętych Pańskich.

Najpierw przedmiotem kultu stała się Najświętsza Maryja Panna jako Matka Wcielonego Słowa. Jej wizerunki spotykamy już w katakumbach z wieku III, siedzącą na tronie i otoczoną aureolą, co świadczy dowodowo o kulcie. Osobny sobór powszechny odbył się w obronie Boskiego Macierzyństwa Maryi (431 r.). Od tego to czasu ku Jej czci stawiano kościoły, urządzano pielgrzymki do łaskami słynących obrazów; Kościół ustanawiał święta ku Jej czci i układał liturgiczne modlitwy oraz pieśni. Wiek przedtem święci Efreń († 373), Atanazy († 373) i wielu innych wysławiało Matkę Bożą wierszem i prozą.

Krwawe prześladowania Kościoła, którym początek dali Żydzi palestyńscy, a w cesarstwie Neron (w. I), rozbudziły także kult do męczenników. Dzień ich zgonu uważano za dzień ich narodzin w niebie. Dlatego jako przyjaciółm Boga oddawano kult liturgiczny, który w wieku V z ruchu spontanicznego, prywatnego, przerodził się w kult aprobowany, urzędowy.

Od wieku IV datuje się także kult wyznawców: Ojców Apostolskich, Ojców Kościoła, świętych biskupów, pustelników, ascetów, świętych dziewic i pokutnic. Ponieważ świętych męczenników było bardzo wielu w Kościele antiocheńskim, już w wieku IV pierwszą niedzielę po Zielonych Świątach poświęcono ich czci i pamięci.

Na zachodzie papież Bonifacy IV, 13 maja 608 roku, starożytny panteon, rzymską świątynię pogańską ku czci wszystkich, zwłaszcza nieznanego bóstwa, poświęcił czci Matce Bożej i świętym męczennikom. W wieku VIII zmieniono tytuł, rozszerzając go: ku czci Matki Bożej, męczenników i wszystkich sprawiedliwych. Papież Jan XI w roku 935 ustanowił osobne święto ku czci Wszystkich Świętych, wyznaczając je na dzień 1 listopada. Świątynia ta istnieje do dnia dzisiejszego w Rzymie, chociaż nie przypomina w niczym blasku świątyni pierwotnej.

Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam przede wszystkim tych Świętych Pańskich, którzy nie mają swoich osobnych dni w roku liturgicznym, rzeszę

„nieznanego żołnierzy” Bożych. A muszą być ich niezliczone zastępy, skoro św. Jan Apostoł pisze, że nie mógł ich nikt zliczyć – z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków (Ap 7,9).

Z biegiem lat Kościół ubogacił kult świętych: stawiał im posągi i malował ich obrazy, fundował ku ich czci świątynie i ołtarze, ich śmiertelne szczątki, jak i wszelkie po nich pamiątki, otoczył szczególnym pietyzmem, ułożył szereg modlitw i pieśni ku ich czci, jak też liturgiczne teksty do Mszy świętej i pacierzy kapłańskich.

Kult Świętych Pańskich nie tylko nie sprzeciwia się czci Bożej, ale ją pomnaża. Święci bowiem są przyjaciółmi Pana Boga i współdziedzicami w chwale Jezusa Chrystusa. Kto miłuje Pana Boga, miłuje również Jego przyjaciół. Ta cześć nie jest więc najwyższa i bezpośrednia, ale pośrednia i względna. Czcimy ich bowiem ze względu na Pana Boga. Tak

więc pośrednio przez nich kult kierujemy ku Panu Bogu. Nadto i stopień czci im oddawanej jest zupełnie inny od czci, jaką oddajemy Panu Bogu. Dlatego bracia odłączeni nie mają racji, kiedy odrzucili kult świętych, a nawet Najświętszej Maryi Panny w obawie, by przez to nie umniejszyć czci Bożej. Pan Bóg w rządach swoich nad światem posługuje się aniołami i ludźmi, podobnie jak panujący nie rządzi sam państwem, ale przez swoich przedstawicieli. Dlatego to uciekamy się do pośrednictwa świętych i przez nich otrzymujemy łaski. Sam fakt, że je otrzymujemy, świadczy o tym, że taka jest ekonomia i wola Boża.

Tajemnica Świętych Obcowania należy do najpiękniejszych. Przypomina bowiem, że wszyscy jesteśmy jedną rodziną Bożą, której nawet śmierć nie może rozłączyć. Bracia nasi, którzy przeszli już czas próby i cieszą się chwałą wieczną, są nam zachętą, byśmy mogli pokonać wielkie przeciwności i znaleźć się w ich gronie. Odrzucenie tej tajemnicy byłoby ogromnym zubożeniem religii, chłodem i przepaścią między niebem a ziemią, między dwoma światami, które tak mała dzieli odległość, po prostu jeden moment śmierci. Jeśli Chrystus Pan zapewnił swoich Apostołów, że będą zasiadać na 12 stolicach (Mt 19,29-29), to znaczy, że będą mieli udział w rządach Bożych nad światem, że kontakt nasz z nimi będzie istniał nadal.

Kościół na pierwszym miejscu stawia Najśw. Maryję, na drugim miejscu św. Józefa i św. Jana Chrzciela, następnie Apostołów, wśród których św. Piotr i św. Paweł mają uprzywilejowane miejsce. Dlatego mamy klasy, czyli stopnie świąt: uroczystości, święta, wspomnienie obowiązkowe i wspomnienie dowolne. Najwięcej jest świętych lokalnych, którzy odbierają szczególną cześć: w zakonie, w państwie, w narodzie czy też w diecezji, gdzie się wsławił męczeństwem za wiarę lub niezwykłą cnotą.

Święci na każdy dzień, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1998 (fragmenty)

Opracował: KS

Ks. Wincenty Zaleski SDB

Uroczystość Wszystkich Świętych

Pierwsi Męczennicy Polski

W kilku poprzednich numerach BRATA mieliśmy sposobność przypomnieć sobie, a być może także dowiedzieć się czegoś nowego o „wspaniałomyślnie podarowanych” przez układ Jałtański Ziemiach Odzyskanych, nazywanych obecnie przez niektórych, jak napisał autor artykułu dr Zbigniew Osiński, tzw. „Ziemiach Odzyskanych”, tak jak gdyby nie były niegdyś polskie.

A przecież to na tych ziemiach rodziła się państwowość polska, spleciona nierozdzielnie z chrystianizacją. To właśnie z tych ziem wyruszył na misję do Pomorza, wspierany przez Bolesława Chrobrego, św. Wojciech, którego relikwie znajdują się w Gnieźnie.

Także na tych ziemiach, w międzyrzeczu Warty i Obry osiedli sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego benedyktyńscy mnisi: Benedykt, Jan i Barnaba. I tu dwaj z nich, Benedykt i Jan, wraz z trzema Polakami ponieśli śmierć męczeńską. Wspomnienie ich męczeńskiej śmierci Kościół obchodzi 13 listopada.



Męczeństwo Pięciu Braci, obraz znajduje się w Bieniszewie

Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn († 1003)

Pierwsi męczennicy polscy, eremici benedyktyńscy, kapłani Benedykt (ur. ok. 970) i Jan (ur. ok. 940) przysłani zostali do Polski w 1001 roku przez św. Romualda na prośbę św. Wojciecha. Osiedlili się na prawym brzegu Obry w pobliżu ujścia do Warty. Z opisu ich pobytu w Polsce wynika, że niebawem przyłączyli do nich bracia Mateusz i Izaak oraz wiejski chłopak Krystyn, który służył im jako kucharz.

Mnisi żyli w wielkiej miłości braterskiej i zgodzie. Zamierzali rozpocząć pracę misyjną wśród pogańskich Wietów, oczekiwali na pozwolenie z Rzymu. Zginęli jednak w nocy z 10 na 11 listopada (w wigilię św. Marcina) 1003 roku, zamordowani podczas napadu rabunkowego.

Celem rabunku, w czasie którego zginęli zakonnicy, było najprawdopodobniej srebro przekazane klasztorowi przez Bolesława Chrobrego.

Śmierć przyjęli w duchu męczeństwa. Bolesław Chrobry nakazał odszukać ich ciała i uroczyscie pogrzebać w kościele. Papież Jan XVIII zaliczył pierwszych polskich męczenników w poczet świętych w 1004 roku.

Nieobecność w klasztorze ocaliła od śmierci zakonnika o imieniu Barnaba, który wyjechał do Rzymu po zezwolenie na prowadzenie misji.

Początkowo za podstawowe źródło informacji uznawano Żywot św. Romualda autorstwa Piotra Damianiego z roku 1041. Pod koniec XIX wieku Reinhardt Kado odnalazł bardziej wiarygodny dokument – Żywot Pięciu Braci (*Brunonis Vita Quinque Fratrum*) z roku 1006 opisujący życie, działalność i okoliczności śmierci Pięciu Braci Męczenników. Autor, św. Bruno z Kwerfurtu, znał osobiście Benedykta, Jana i Barnabę z pobytu w Pereum (dziś Pereta pod Rawenną), gdzie działał święty Romuald z Camaldoli, reformator zakonu benedyktynów, założyciel ascetycznych eremów, twórca zatwierdzonej później reguły kamedułów. Uzupełniających informacji dostarczyła Kronika klasztoru Bernardynów w Kazimierzu Biskupim.

W związku z tym jubileusze męczeństwa obchodzono w 1805 i 1905 r. Główne uroczystości milenijne odbyły się natomiast w Kazimierzu Biskupim w 2003 r., zgodnie ze zweryfikowaną datą określoną na podstawie rękopisu Brunona z Kwerfurtu.

W przekazie św. Brunona z Kwerfurtu brak bliższych informacji o polskich męczennikach. Przypuszcza się, że Mateusz i Izaak byli rodzeństwem i pochodzili z zamożnej rodziny.

Ciekawego uzupełnienie tych informacji, chociaż będącego pomysłem literackim, dostarcza Antoni Gołubiew w sześciotomowej powieści „Bolesław Chrobry”. Według niego bracia byli kowalami. Mateusz (w powieści pierwotnie

Dudek), będąc w niewoli, opanował świetnie kunszt kowalski. Gdy Bolesław Chrobry ufundował kościół w Krakowie, jemu powierzono wykonanie wielkiego krucyfiks z srebra. Podczas tej pracy nastąpiła jego duchowa przemiana, która zaprowadziła go do eremu Międzyrzeckiego. Razem z nim poszedł tam jego brat, porzucając kowalstwo i rodzinę. Temat męczenników Międzyrzeckich przewija się przez znaczną część powieści, by w jej końcowych tomach zakończyć się wielką narodową pącią z Krakowa do eremu, gdzie w kościele spoczywały doczesne szczątki męczenników (pomysł tej pąci jest pomysłem autora, zaczerpniętym z czasów Bolesława Krzywoustego, tym niemniej ukazuje proces dojrzewania świadomości religijnej i państwowej poszczególnych warstw społeczeństwa).

Zachęcam do sięgnięcia do tej wspaniałej powieści.

Kult męczenników rozpoczął się wkrótce po ich śmierci i podtrzymywany był klasztor międzyrzecki, zakon benedyktynów oraz kamedułów.

Relikwie Pięciu Braci trafiły najpierw do Ascoli we Włoszech i do Gniezna. W 1039 książę Brzetysław wywiozł relikwie razem ze zrabowanymi skarbami z Gniezna. Relikwie zostały złożone w katedrze św. Wita w Pradze. W 1520 r. na prośbę goszczącego w Czechach biskupa Jana Lubrańskiego część relikwii wysłano do Kazimierza Biskupiego, jednakże po drodze zatrzymane zostały w katedrze poznańskiej. Część relikwii zatrzymanych w Poznaniu została przekazana w 1525 r. do kościoła parafialnego św. Marcina w Kazimierzu Biskupim k. Konina. Pozostałe relikwie

z katedry poznańskiej przekazano w XVII wieku do kościołów na Mazowszu i w zachodniej Wielkopolsce (Jasień, Mniszewo, Rokitno, Dalewo, Odra) oraz w pierwszej połowie XVIII wieku do klasztoru Kamedułów w Bieniszewie.

Relikwie znajdujące się w kościele św. Marcina rozdzielono i złożono w kościele św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu (1966), klasztorze w Bieniszewie



Relikwiarz Pierwszych Męczenników w Kazimierzu Biskupim

(1966) oraz kościele Misjonarzy św. Rodziny w Kazimierzu Biskupim (1977).

W 1987 r. prymas Czech, kard. Franciszek Tomaszek ofiarował fragment relikwii do mensy ołtarzowej nowego kościoła Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Obecnie relikwie te są wystawione do publicznej czci w kaplicy Miłosierdzia Bożego w w.w. kościele, który od 2000 r. zyskał miano Sanktuarium Nowych Męczenników.

Pierwsi Męczennicy Polski: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn, zostali ogłoszeni patronami Międzyrzecza. Dekret Papieskiej Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów odczytano podczas Mszy sprawowanej 15 czerwca 2003 r. z okazji milenium śmierci Pięciu

Męczenników. W uroczystości uczestniczyli biskupi, którzy w pobliskim Paradyżu brali udział w 323. zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski. Dekret Kongregacji zezwala, by liturgiczne wspomnienie Męczenników, które przypada w kalendarzu 13 listopada, obchodzono w Międzyrzeczu jako uroczystość.

Opracował:
KAZIMIERZ SADOWSKI

List Ojca św. Jana Pawła II

Drogi Biskupie Adamie,

W duchu i w modlitwie jednocześnie z Diecezją Zielonogórsko-Gorzowską i z całym Kościołem w Polsce, który uroczystość obchodzi 1000-lecie śmierci Pierwszych Męczenników Polski: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna. Można powiedzieć, że te obchody rozpoczęliśmy już Liturgią Słowa w 1997 r., podczas mojej pielgrzymki do ojczystego Kraju. Wspólnie przeżywaliśmy prawdę, że wiara naszego narodu wyrasta z posiewu krwi męczenników. Owszem, w sposób szczególnie wspominaliśmy postać św. Wojciecha, ale nie mogliśmy nie przywołać na pamięć również tych pięciu mnichów, którzy według benedyktyńskiej reguły, przez pracę, modlitwę i studium Ewangelii, pragnęli dawać świadectwo wiary wobec tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa.

Mimo wsparcia Bolesława Chrobrego, ich misja nie trwała długo. Zakończyła się napadem zbójców i śmiercią od ich mieczów. Dziś historycy mogliby pytać, czy tej męczeńskiej śmierci towarzyszyło *odium fidei*, czy rzeczywiście zginęli za wiarę. Nie miał w tym względzie wątpliwości papież Jan XVIII, który – jak pisze św. Brunon – „bez wahania kazał zaliczyć ich w poczet świętych męczenników i cześć im oddawać”. Słusznie Papież osądził, że ma znaczenie nie tyle intencja zabójców, ile gotowość oddania życia za Chrystusa, jaka od początku i każdego dnia towarzyszyła tym misjonarzom Słowian.

Z taką intencją głosili Ewangelię i z nią przyjmowali cierpienie i śmierć. Nie trzeba było długo czekać na jej owoce. Ocalały klasztor szybko stał się prężną placówką misyjną, wokół której koncentrowało się życie rodzącego się Kościoła na tych ziemiach. Misja Pierwszych Męczenników Polski pozostawiła tu niezatarty ślad.

W 1997 roku mówiłem, że ci świadkowie wiary nie przestają budzić w nas głosu sumienia, który w głębi serca rodzi pytanie o gotowość oddawania na co dzień życia dla Chrystusa i Jego Ewangelii. Znów uświadamiają nam, że w naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego, ewangelicznego życia w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach i biurach, w miejscach trudu i odpoczynku. Ufam, że ta świadomość będzie zawsze pobudzała duchownych i wiernych Kościoła w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp. i w całej Polsce do umacniania wiary, ożywiania miłości i trwania w nadziei. O to się modlę za wstawiennictwem naszych Pierwszych Męczenników.

(...) Życzę, aby peregrynacja relikwii Męczenników do parafii Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej stała się okazją do duchowej odnowy i umocnienia w wierze poszczególnych wiernych, rodzin, wspólnot i społeczności.

Wszystkim Uczestnikom milenijnych obchodów z serca błogosławię: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Watykan, 14 czerwca 2003 r.

Źródło: <http://kuria.zg.pl/>

Artur Górski

Relikwie Świętego Stefana w Warszawie

W dniu 24 października w kościele pw. Świętego Stefana przy ul. Czerniakowskiej na Mokotowie odbyła się uroczystość przekazania temu kościołowi relikwii pierwszego króla węgierskiego Stefana I Świętego. Relikwie na prośbę arcybiskupa warszawskiego Kazimierza Nycza podarował tej świątyni kardynał Péter Erdő, głowa kościoła węgierskiego. Na zaproszenie Ambasadora Republiki Węgierskiej w Polsce Roberta Kissa miałem zaszczyt wziąć udział w tej niezwyklej uroczystości, a teraz z dumą i radością mogę dać świadectwo o niej, i o świętym władcy Węgier.

Mszę św. celebrował kardynał Kazimierz Nycz, który w kazaniu przybliżył postać węgierskiego władcy i jego dzieło chrystianizacji Węgów. Podkreślił, że król Stefan nie miał problemu z rozdziałem Kościoła od państwa, bo te wartości, którymi kierował się w życiu prywatnym, starał się zaszczyścić w życiu publicznym, w narodzie węgierskim. Kardynał zaznaczył, że nie można być w zaciszu domowym i budynku sakralnym osobą wierzącą, a w polityce ateistą, gdyż na rządzących spoczywa odpowiedzialność także za moralną kondycję narodu.

Msza św. miała bardzo uroczystą oprawę. Przed ołtarzem umieszczono obraz przedstawiający pierwszego węgierskiego króla, a także kopię Korony Świętego Stefana, wykonaną przez węgierskiego złotnika. Podczas uroczystości odczytano akt ustanawiający w świątyni duszpasterstwo dla Węgów mieszkających w Warszawie i okolicach. Po Mszy św., jako przedstawiciel Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w dowód przyjaźni między narodami polskim i węgierskim, otrzymałem złotą odznakę imitującą Koronę Świętego Stefana, jeden z najważniejszych symboli państwowości Węgier. Mam nadzieję, że ta przyjaźń, rozwijana pod auspicjami Świętego Stefana, wyda duchowe owoce dla obu narodów.

Przyszły władca Węgier urodził się ok. 975 r. w Esztergom i otrzymał pogańskie imię Waik. W wieku dziewięciu lat przyjął chrzest, wspólnie ze swym ojcem Gejzą, z rąk św. Wojciecha w Ostrzyhomiu, ówczesnej stolicy kraju. Wtedy także otrzymał chrześcijańskie imię Stefan.

Od 997 r., po śmierci ojca i przejęciu rządów, tytułował się księciem Węgier. Panował mądrze, sprawiedliwie i zdecydowanie. Budując silne państwo, niezależne od sąsiadów, zgnił separatyzm książąt plemiennych i oparł

się na strukturze kościelnej. Równocześnie rozprawił się zbrojnie z pogaństwem i przeprowadził chrystianizację Węgów. Papież Sylwester II, wynagradzając jego zasługi położone dla chrześcijaństwa, przysłał mu w 1000 r. koronę królewską, a także obdarował jego i jego następców tytułem „króla apostolskiego”, czego oznaką stał się krzyż misyjny, który stale miał być noszony przed królem. Sam akt koronacji miał miejsce 25 grudnia 1000 r. w Ostrzyhomiu, w obecności legata papieskiego.

Święty Stefan był wielkim czcicielem Matki Bożej, nazywając ją „Magna Hungariae Domina”. Czyniąc Wielką Panią Węgier opiekunką swojego kraju, wystawił w Białogrodzie bazylikę pod Jej wezwaniem. Ponadto na pamiątkę śmierci św. Wojciecha wybudował kościół w Granie.

Zresztą kościelne fundacje św. Stefana wykraczają poza granice Węgier. Wspierał kościoły i klasztory w Jerozolimie, Konstantynopolu i Rzymie. Budował hospicja i noclegownie dla pielgrzymów, a także był szczodry dla biednych i chorych. Jak pisał ks. Piotr Skarga, „nie tylko karmił, odziewał, opatrywał, ale i nogi ich królewską ręką swoją umywał”.



Podczas swego panowania nie tylko bronił granic państwa węgierskiego, choćby przed najazdem wojsk cesarza niemieckiego Konrada II, ale także poszerzył jego granice. Za jego rządów w skład Węgier weszły tereny dzisiejszej Słowacji oraz Siedmiogród. Zspolił swoje wielonarodowe państwo nie tylko sprawną administracją, ale także jednolitym prawem, opartym na prawie kościelnym.

Król zmarł w 1038 r. W relacji Jana Długosza czytamy, że św. Stefan „umarł 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Naszej Pani, po 46 latach panowania. Przewieziony został następnie do Białogrodu i tam pochowany wśród płaczu całego ludu węgierskiego”. Grób św. Stefana, znajdujący się w bazylice Najświętszej Marii Panny, zasłynął wkrótce

licznymi cudami, przypisywanymi wstawiennictwu Świętego. Dzięki zgromadzonym świadectwom cudów, za sprawą starań Władysława I Świętego, króla Węgier z dynastii Arpadów, papież Grzegorz VII wyraził zgodę na „podniesienie relikwii” króla Stefana. Gdy odsunięto płytę grobową, wśród bielejących szczątków królewskich dostrzeżono – jak pisał ks. Skarga – „rękę prawą całą z mięsem i żyłami nic nie naruszoną, którą tak wielkie jałmużny i dobrodziejstwa czynił”. Uznano to za kolejny cud.

Uroczysta kanonizacja św. Stefana odbyła się 20 sierpnia 1083 r., a owa Święta Prawica jest po dziś dzień cenną relikwią twórcy węgierskiego państwa. Niewykluczone, że to właśnie niewielki fragment tej relikwii trafił do mokotowskiego kościoła. □

Ks. dr Cezary Smuniewski

Świętość i codzienność

Dużym niebezpieczeństwem jest mówienie o świętości człowieka jako o rzeczywistości dotyczącej jego życia wiecznego, tego co go czeka po śmierci. Świętość to bowiem nie kwestia odległej i odkładanej przyszłości, ale codzienności: tego czego doświadczamy w naszym „teraz”, czym żyjemy, co nas absorbuje każdego dnia, co nas pochłania i czym się zajmujemy. Przyszła świętość człowieka w ostatecznej i wiecznej komunii z Bogiem, którą nazywamy niebem, jest wprost związana z naszym „dziś”, z tym, jak przeżywamy nasze życie ziemskie. Pragnienie nieba nie może nas bowiem odrywać od świata, w którym żyjemy i który dał nam Bóg, ale winno nas jeszcze bardziej mobilizować do dobrego i odważnego, radykalnego i konsekwentnego zaangażowania w codzienność. Niebo bowiem nachyla się ku człowiekowi, gdy ten za nim tęskni: w domu, pracy, na uczelni, podczas odpoczynku czy uprawiania sportu.

Pozytywna odpowiedź człowieka na Boże powołanie do świętości, czyli pragnienie jej całym sercem, weryfikuje inne jego decyzje i całe postępowanie. Dopiero bowiem w perspektywie świętości Boga i Jego łaski uzdalniającej do życia i działania, niczym w świetle pozwalającym roślinom wzrastać i rozwijać się, człowiek może rozpoznawać wolę Bożą i właściwie działać. Konfrontacja codzienności z powołaniem do świętości, tak spraw zasadniczych dla życia i przyszłości, jak i powszednich drobnych decyzji, umożliwia realne i precyzyjne podążanie drogą zbawienia. To, że ktoś nie potrafi podejmować decyzji często jest związane właśnie z brakiem odniesienia konkretnego dylematu do powołania ku świętości. Należy się zapytać, które z wyjść w danej sytuacji przyczynia się bardziej do uświęcenia mojego i żyjących obok osób? Pytanie można postawić także inaczej: jak postępowali (postąpiliby) święci w podobnych sytuacjach? Dwa tysiące lat doświadczenia życia Kościoła w świecie często może przyjsć tu z pomocą.

Codziennosc człowieka jest wypełniona obecnością Pana Jezusa. Bóg w swoim Synu przez Jego wcielenie nie tylko przybliżył się do spraw ludzkich, ale je rozpoczął przeżywać. Syn Boży stał się człowiekiem, żył pośród ludzi, pośród codziennych zmagani i dylematów. Wraz ze zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Pan Jezus nie przestał dzielić losu z ludźmi. Natura ludzka Pana Jezusa nie pozostała na ziemi, ale w niej Syn Boży przeszedł przez wydarzenia paschalne i wprowadził człowieczeństwo do nieba, w wewnętrzną przestrzeń życia Bożego. Syn Boży już na zawsze jest także człowiekiem. Oznacza to między innymi, że historyczna, ziemską codzienność Pana Jezusa, ta sprzed dwóch tysięcy lat, nie jest rzeczywistością zamkniętą, skończoną. Historia Pana Jezusa żyje w Bogu nie jako wspomnienie, ale jako doświadczenie w Boskim teraz.



Ks. dr Cezary Smuniewski podczas Rajdu Papieskiego w dniu 9.10.2010 r. (Foto: Kazimierz Sadowski)

Codziennne sytuacje, zwykłe życie człowieka, widziane z perspektywy Boga, mają dobre ukierunkowanie, są bowiem wypełnione i uprzedzone łaską, która uzdalnia do dobrych rozwiązań i kroków. Dobra codzienność to święta codzienność. Dobry dzień to święty dzień. Świętości nie należy tu jednak mylić z błogością i sukcesami według oceny świata. Świętość w codzienności to raczej wojowanie, nieustanne szukanie, baczne obserwowanie rzeczywistości i prosta miłość, która wyraża się w ofierze z życia dla Boga tam gdzie jesteśmy, gdzie jest nasze „teraz” i „dziś”.

Dla członków Akcji Katolickiej świętość w codzienności, pośród zwyczajnych działań, jest obowiązkiem. Światło Ewangelii, którym członkowie Akcji Katolickiej chcą rozświetlać różne przestrzenie życia świeckiego, w które są zaangażowani, domaga się świętych przewodników – precyzyjnych światłowodów. Ważne jest, aby każdego dnia nie tracić prostej świadomości: jestem dzieckiem Bożym, a także członkiem Akcji Katolickiej – to zobowiązuje mnie do świętości. Samo to, że jestem ochrzczony, uzdalnia mnie i obowiązuje do świętego życia, a moja decyzja o zaangażowaniu w Akcję Katolicką jeszcze bardziej utwierdza mnie na dobrej i słusznej drodze. Decyzja o przynależności do Akcji Katolickiej jest jednym ze sposobów odpowiedzi Bogu na Jego powołanie. Jest to decyzja, że w otaczającą rzeczywistość chce się wnieść to wszystko, co Bóg daje człowiekowi, aby ten jak najpiękniej i najpełniej przeżywał swoją codzienność, przybliżając się wraz z innymi do wzoru, który rozpoznajemy w Jezusie Chrystusie.

Przynależność do Akcji Katolickiej domaga się nieustannego pogłębiania. Mówiąc inaczej: należąc do Akcji Katolickiej można każdego dnia należeć do niej jakby jeszcze bardziej. Jak to robić? Rozwijać i pielęgnować w sobie pragnienie świętości w codzienności. Przyszłość Akcji Katolickiej Bóg wkłada każdego dnia w nasze ręce. Sukces Akcji Katolickiej i prowadzonej przez nią działalności w świecie zależy każdego dnia od świętości jej członków, zależy od nas, zależy ode mnie.

Powyższy tekst został przygotowany jako materiał formacyjny dla członków Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, której Ks. dr Cezary Smuniewski jest Asystentem Kościelnym, ale jest także aktualny dla wszystkich pragnących być autentycznymi członkami Kościoła.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Wiele lat temu, pod koniec lat pięćdziesiątych, w październiku, gdy byłem w drugiej czy trzeciej klasie technikum, nasz polonista zapowiedział klasówkę. Przerabialiśmy wówczas „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Spodziewaliśmy się więc tematu związanego z tą lekturą. Nadszedł dzień zapowiedzianej klasówki. Był już początek listopada. Ku zaskoczeniu wszystkich, polonista, pan Janas zadał temat wypracowania „Rozmyślania wśród cmentarnej ciszy”.

Za nami były już dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Zapewne każdy z nas nawiedzał w tych dniach groby bliskich na warszawskich cmentarzach. Ale także świeże były, zwłaszcza w pamięci dorosłych, czasy przeżytej wojny, okupacji, Powstania Warszawskiego.

Był czas chwilowej popaździernikowej „odwilży”, więc to i owo docierało i do naszego pokolenia, gdy w rodzinach odważano się mówić o zaangażowaniu swoim i bliskich w minione wydarzenia. Były też szkoły i odważni, mądrzy nauczyciele, którzy starali się na miarę możliwości odkłamywać to, co było zakłamane w minionych powojennych latach PRL-u. Do takich szkół należało i nasze technikum o wieloletniej, przedwojennej tradycji. Właśnie tuż po październikowej „odwilży” odbyło się u nas spotkanie z Aleksandrem Kamińskim, twórcą „Szarych Szeregów” i autorem „Kamieni na szaniec”. Okazało się bowiem, że jeden z uczestników zamachu na Kuczerę, którzy zginęli w nurtach Wisły, był absolwentem naszej szkoły. Odrodził się zlikwidowany po wojnie przez komunistyczne władze

Związek Harcerstwa Polskiego, powstał więc i w naszej szkole. Mieliśmy w tym czasie sposobność zetknąć się z prof. Władysławem Skoraczewskim, który przez rok uczył nas śpiewu – zwłaszcza przywróconych na nowo do łask „Czerwonych maków” i wielu piosenek z Powstania Warszawskiego. Druh harcmistrz Władysław Skoraczewski organizował wówczas Harcerski Chór Dziecięcy, który otrzymał później nazwę Centralnego Zespołu Artystycznego Związku Harcerstwa Polskiego, związany z Teatrem Wielkim Opery i Baletu (obecnie jego konty-

nuatorem jest chór „Alla Polacca”, w którym śpiewają dziś moje wnuki). Zwerbował do niego także kilku kolegów z mojej klasy. (<http://skoraczewski.org/index.php/>).

Po tylu latach nie pamiętam już, co napisałem w swoim wypracowaniu. Ale na pewno znalazło się coś z tych świeżo przypominanych i być może nie do końca uświadomionych wydarzeń.

O czym bym pisał teraz w tym wypracowaniu? Być

może o ludziach, których dane mi było spotkać na drodze życia, pozostawiających trwałe ślady w mojej pamięci i jakiś wzór do naśladowania. Wśród nich byli wspaniali nauczyciele

(można to zrozumieć i docenić dopiero po latach) – Pan Tomaszewski i Pani Sabina (80-letnia wówczas, niepozorna, ale świetna matematyczka, oddana bez reszty szkole i młodzieży) z podstawówki, wspomniany wyżej Pan Janas i Pani Barbara Hułas, wychowawczynie z technikum, która pomimo, że „fizyczka” otwierała nas na świat kultury – teatr, operę, literaturę (zapoznawała nas m.in. z od niedawna dostępną w Polsce literaturą zachodnią – Hemingwaya, Faulknera, Steinbecka...). Niezatarty ślad zostawił w mojej pamięci Profesor Janusz Groszkowski,

z którym dane mi było się spotkać na progu kariery zawodowej. Wielki, znany i uznany na całym świecie naukowiec, pionier polskiej radiotechniki, telewizji i technologii półprzewodnikowej...

To ten sam „Profesor”, który w czasie okupacji rozpracował tajemnice rakiet V2, Prezes Polskiej Akademii Nauk i, bezpartyjny – Wiceprzewodniczący Rady Państwa, znajdujący mimo to czas na kontynu-

owanie badań naukowych. I jednocześnie postrzegający jak równego sobie, każdego, nawet najprostszego człowieka.

Rozmyślania wśród cmentarnej ciszy...

A o czym myślałeś wśród cmentarnej ciszy młody człowieku XXI wieku?

Może zechcesz podzielić się swymi rozważaniami z Czytelnikami BRATA?

Zapraszamy na nasze łamy.

KAZIMIERZ SADOWSKI

Foto: K. Sadowski – Cmentarz w Palmirach

Rozmyślania wśród cmentarnej ciszy



Modlitwa Jezusa

Miejsce, w którym się zatrzymali, było ciche i ustronne. Jezus oddalił się od swoich uczniów, aby uklęknąć w cieniu na trawie i samotnie się modlić.

Uczniowie czekali na Niego. Dwunastu mężczyzn pozostało samych z ich myślami. Jeszcze przez jakiś czas rozmawiali ze sobą.

W wieczornej ciszy słyszeli brzęczenie much nad ich głowami, delikatny śpiew ptaków, dobiegający z okolicznych drzew oraz cichy szmer strumienia, w którym jeszcze niedawno gasili pragnienie. Ta cisza uśpiła uczniów, oprócz jednego, który pogrążył się w rozmyślaniach.

– Mistrz znów się modli, pomyślał. Widzieliśmy to już tyle razy, że przyzwyczailiśmy się do tego widoku. Nigdy nie zastanawialiśmy się nad tym, dlaczego Jezus tak często potrzebuje chwil samotności i skupienia, dlaczego tak wielką wagę przywiązuje do osobistych rozmów z Bogiem.

Może my też powinniśmy Go w tym naśladować.

Ale w takim razie powinniśmy wiedzieć, z jakimi sprawami zwraca się do Przedwiecznego. Co On mówi swemu Ojcu w niebie? Jaka jest ta Ich rozmowa, która trwa czasem minutę – dwie, a czasem godzinami?

Braciszek



A jak ja powinienem się modlić?

Uczeń przebiegł pamięcią ostatnie kilka miesięcy spędzone razem z Jezusem. Czy to nie było w Kafarnaum? Jezus przemawiał w synagodze – to na początku ich znajomości. Wieczorem całe miasto zebrało się przed domem, gdzie On leczył i uzdrowiał do późnej nocy. Wszyscy byli bardzo zmęczeni. Jednak, kiedy obudzili się rano, Jezusa nie było wśród nich. Piotr znalazł Go po jakimś czasie, klęczącego i pogrążonego w modlitwie.

A innym razem – wspominał uczeń – wysłał nas łodzią do Betsaidy, na drugą stronę Morza Galilejskiego, a sam poszedł na wzgórze modlić się. Tyle razy...

Ale właśnie Jezus skończył modlitwę i zbliżał się do nich. Ten, który czuwał, wstał i wyszedł Mu naprzeciw:

– Panie – rzekł – naucz nas modlić się, jak Jan uczył swoich uczniów.

Pozostali rozbudzili się i szybko przetarli oczy. Też usłyszeli prośbę przyjaciela. Nic nie mówili, ale nie ulegało żadnej wątpliwości, że również pragnęli nauczyć się takiej modlitwy.

Otoczyli Jezusa, który z miłością popatrzył na ich jeszcze zaspane twarze i wreszcie odpowiedział:

– Tak się módlcie:

„Ojcze, niech się święci Twoje Imię;
niech przyjdzie Twoje królestwo!
Naszego chleba powszedniego
dawaj na każdy dzień,
i przebacz nam nasze grzechy,
bo i my przebaczymy każdemu,
kto nam zawini;
i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”.

Tak brzmi własna modlitwa Pana Jezusa, jedyna, o której wiemy, że On jej sam nauczył swoich uczniów.

Odtąd w każdym miejscu,
w każdym języku
i o każdym czasie
tymi słowami
modlą się wszyscy,
którzy za Nim idą.

Wg św. Łukasza 11



Timothy Dudley-Smith, *Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa*. Verbinum, Warszawa 1995

Zbigniew Osinski

Nasze polskie drogi do niepodległości

Mamy dzisiaj, w kilka dni po kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku, porozmawiać o polskich drogach, (niesłychanie trudnych i skomplikowanych) do owej niepodległości. Niepodległości utraconej, a raczej odebranej przez trzech sąsiadów pod koniec XVIII wieku. W związku z tym powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, czym była Rzeczpospolita Obojga Narodów w XVIII wieku, wieku Rewolucji Francuskiej, która rozpoczęła proces znoszenia porządku prawnopolitycznego, a także obyczajowego, religijnego Europy i świata. Tak, istotnie, Polska po sześćdziesięciu siedmiu latach saskiego panowania, była państwem słabym, po którego terenie swobodnie i bezkarnie wędrowały w czasie wojny północnej wojska rosyjskie i pruskie. Byliśmy już mocno uzależnieni od Rosji, która od czasów Piotra Wielkiego stała się mocarstwem europejskim. Rosła z roku na rok potęga Prus (królestwa od 1700 roku), które już od roku 1772, czyli od pierwszego rozbioru Polski, będą inicjatorem pełnej likwidacji naszego państwa, państwa któremu tak naprawdę drapieżne Prusy zawdzięczały swój spokojny rozwój od sekularyzacji w 1525 roku dokonanej za zgodą potężnej wtedy Rzeczpospolitej.

Nie wdając się w zbyt długie dywagacje historyczne, bo istotnie nie mamy na nie zbyt wiele czasu, trzeba sobie zadać pytanie kluczowe, nie dotyczące samej li tylko historii i polityki. Czy sąsiad ma prawo napaść na swojego sąsiada, gdy ten będzie złożony chorobą, słabością, i ograbić go nie tylko z majątku, ale zniewolić go? (szkoła historyczna krakowska twierdziła, że tak). Ma czy nie? Ja, zresztą nie tylko ja, ale całe pokolenia Polaków, także historyków będę się upierał, że wszelkie usprawiedliwienia rozbiorów „polską anarchią”, „liberum veto” nb. zniesionego Konstytucją z 1791 roku, brakiem licznego wojska, są tylko nieudolnym wykręcaniem się ze zbrodni rozbiorów przez trzy sąsiednie państwa. Przypomnę, że w podobnie trudnej sytuacji politycznej pod koniec XVIII wieku znalazły

się Hiszpania i Turcja, ale żadne z graniczących z nimi państw nie wpadło na pomysł ich likwidacji.

Prusy, Rosja i Austria zlikwidowały państwo, które istniało już wtedy z górą 800 lat i przez wieki stanowiło istotny czynnik rozwoju cywilizacji łacińskiej w Europie Środkowej i Wschodniej. To dzięki silnej Polsce, chroniącej Europę przed nawałą tatarską, a nade wszystko przed wojującym i odnoszącym niebываłe sukcesy tureckim islamem, Europa Zachodnia już od XVI wieku wchodziła w okres gospodarczego, kulturowego rozwoju.

Dość powiedzieć, że po trzech rozbiorach, dokonanych przy zgodnym aplauzie europejskich nowo-myślicieli, filozofów, reformatorów z Francji, Prus i Rosji wymazano Polskę z mapy Europy. Reakcją narodu, który w 1791 roku wydał drugą w świecie Konstytucję i dostrzegał po pierwszym rozbiorze zamiary sąsiadów, była wojna z Rosją w obronie Konstytucji w roku 1792, gdzie tak dzielnie pod Dubienką i Zieleńcami stawał Kościuszko i J. Poniątkowski, i pierwsze z naszych wielkich powstań, Powstanie Kościuszkowskie z jego wielkimi bitwami pod Racławicami, Szczekocinami, obroną Warszawy, Maciejowicami (Polska nie zginęła z braku reform ale z ich nadmiaru!).

Powstanie Kościuszkowskie z roku 1794 otwiera jeden, praktycznie nieprzerwany ciąg powstań, wojen Polski i Polaków wybijających się na niepodległość przez cały XIX wiek. Mamy tu na myśli całą długą epopeję napoleońską, wcześniej Legiony Polskie gen. Henryka Dąbrowskiego walczące u boku Francji, wojnę z Austrią z 1809 roku z jej bitwą pod bliskim Warszawie Raszynem, potem kampanię jesienno-zimową z roku 1812, epizod Saragossy z 1808 r., gdzie jeden jedyny raz w swojej historii wojsko polskie zostało użyte do tłumienia słusznego skądinąd oporu Hiszpanów przeciwko wojującej rewolucyjnej Francji, i wreszcie bitwę narodów pod Lipskiem w roku 1813. Wszystkie te wydarzenia



Wojciech Kossak, *Kościuszko na koniu*

darzenia sprzed Powstania Styczniowego z roku 1863 mają jedną bardzo ważną cechę. Otóż w Powstaniu Kościuszkowskim, w Legionach Polskich, armii Księstwa Warszawskiego 1807-1811 przez Powstanie Listopadowe trwające (przypominam) blisko rok o utraconą niepodległość walczyło umundurowane i wyposażone Wojsko Polskie. Wojsko, które w roku 1830 i 1831 przysporzyło wiele problemów ogromnemu cesarstwu rosyjskiemu.

Dokończenie w nr. 12/2010

Zagubiony dar wolności

22 października br. w sali widowiskowej OZ Bemowo odbyła się promocja kolejnej książki ks. dr. Kazimierza Pierzchały „Zagubiony dar wolności”. Organizatorem spotkania był Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie, zaś jego gospodarzami byli ks. prałat dr Paweł Wojtas, Naczelny Kapelan Duszpasterstwa Więziennego i ppłk Anna Osowska-Rembecka, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Warszawie.

Podczas spotkania okolicznościowe wystąpienia mieli JE Ks. Bp Piotr Jarecki, Minister Sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej płk Kajetan Dubiel, Rektor NWSP w Białymstoku dr Marek Jasiński i ks. prof. zw. dr hab. Czesław Cekiera oraz Autor promowanej książki. Niżej przytaczam odtworzone z nagrania fragmenty wystąpienia JE Bp. Piotra Jareckiego.

* * *

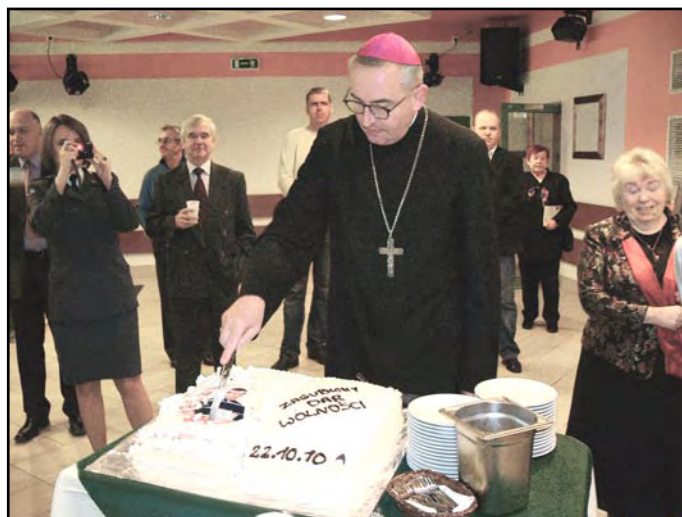
Takie spotkania jak dzisiejsze są niezwykle istotne, szczególnie w tym momencie historycznym naszej Ojczyzny. Przepraszam, że zacznę nieco krytycznie. Podnoszą się bardzo zdecydowanie głosy różnych środowisk w Polsce, które chciałyby misję Kościoła, misję kapłana zamknąć w zakrystii i w budynku kościoła. Coraz więcej jest środowisk, które zaczynają patrzeć na misję Kościoła, jako na misję grupy interesów. Jeżeli Kościół wypowiada się w jakichś sprawach, jeżeli jest obecny w instytucjach świeckich, to mówią owi ludzie, że najprawdopodobniej chce coś zyskać dla siebie.

I to jest jedno z największych przekłamań i jedno z największych nieporozumień współczesności!

Dlaczego Kościół jest obecny w życiu publicznym i ma do tego prawo? Ponieważ, jak powiedział Jan Paweł II, pierwszą drogą Kościoła jest człowiek. To nie w imię własnych interesów idziemy do więzienia, do aresztu, do szpitala, wypowiadamy się na temat różnych aspektów życia publicznego, ale w imię człowieka, nieraz, żeby ochronić człowieka przed człowiekiem. Potrzeba otworzyć się na wymiar duchowy, wymiar etyczny, wymiar moralny, potrzeba współpracy państwa, Kościoła, instytucji społeczeństwa obywatelskiego, by dobro wspólne nie było tylko pięknym hasłem, ale by rzeczywiście było na co dzień realizowane.

Jesteśmy powołani do tego, ażeby człowiekowi zagubionemu przyjść z pomocą. Jesteśmy zainteresowani w naszej misji społecznej szczególnie człowiekiem zagubionym, ponieważ jedną z naczelných zasad nauczania społeczne-

Foto: Andrzej Połomski



go Kościoła, czyli tej społecznej obecności i aktywności Kościoła, jest opcja preferencyjna na rzecz ubogich. Każdy człowiek ma prawo do naszej miłości. Ale w pierwszym rzędzie, prawo to ma człowiek ubogi, a ubóstwo ma wiele obliczy. Uwieszony, przestępca, skazany jest człowiekiem ubogim. Problem polega na tym, żeby nie mieszać błędu, grzechu, z grzesznikiem. Grzech powinniśmy nienawidzić, błąd powinniśmy nienawidzić, a grzesznika błędzącego zawsze kochać. Kochać, czyli robić wszystko, żeby on wszedł na właściwą drogę postępowania. Ksiądz Kazimierz właśnie tym się zajmuje.

Przyznam szczerze, że zawsze jakoś dobrze się czuję, kiedy udzielam sakramentu bierzmowania na Kłobuckiej. I widzę, że ci młodzi ludzie mają wielką szansę, ażeby nie tylko przetrwać ten okres odizolowania od społeczeństwa, ale i przeżyć nawrócenie.

Wszystko rozbija się o wolność. Ksiądz Kazimierz zatytułował swoją książkę „Zagubiony dar wolności”. Kiedy czytałem ten tytuł i kartkowałem dzisiaj rano, to myślałem, że ten zagubiony dar oznaczać może także „zakłamywany dar wolności”. Zakłamywany w jakim sensie? To wolność źle rozumiana zaprowadziła tych ludzi do aresztu i do więzienia. Jan Paweł II nazywa to dowolnością. Jeśli ktoś wolność traktuje jako chęć robie-

nia wszystkiego, na co mu przyjdzie ochota, to prędzej czy później znajdzie się w takich miejscach. I teraz, co zrobić, ażeby podczas odizolowania odkłamać ten dar wolności. Żeby ten człowiek zrozumiał, że prawdziwa wolność musi mieć ograniczenia i że prawdziwa wolność to jest umiejętność i wola wybierania dobra, prawdy (...). On powinien być lepszy. Co zrobić, żeby człowiek, który wchodzi z jakimiś problemami do aresztu czy zakładu karnego, wszedł z niego lepszy niż wszedł?

(Wybór fragmentów wystąpienia Bp. P. Jareckiego – DO i KS)



Wiele można by powiedzieć na temat obowiązków władzy politycznej. Rozważania katolickich pisarzy politycznych na ten temat zajmują opasłe tomy. Szczególnie warto zajrzeć do encyklik papieży, którzy zabierali głos w sprawach społecznych. Można wspomnieć encyklikę Grzegorza XVI *Mirari vos* (O liberalizmie), Leona XIII: *Diuturnum illud* (O władzy politycznej), *Immortale Dei* (O państwie chrześcijańskim) i *Rerum Novarum*; Piusa X *Notre Charge Apostolique*, Piusa XI *Quadragesimo Anno*, Jana Pawła II *Centessimus annus* czy *Christifideles laici*. Na podstawie tych dokumentów możemy wysnuć wnioski o obowiązkach polityków w świetle nauczania Kościoła.

PO PIERWSZE, postawmy sobie pytanie: Jakich polityków dotyczy nauczanie Kościoła? Polityków katolickich, gdyż osoby niewierzące tym nauczaniem się nie przejmują. Ważne jest zatem, abyśmy mieli jakąś wiedzę na temat wyznania i religijności tych osób. Ciekawie na ten temat pisze ks. Walenty Gadowski w „Apologetycznym Katechizmie Katolickim”

z 1932 r.: *Przy wybieraniu posłów powinien każdy obywatel [...] oddać głos według przekonania, na osobę zdolną, pracowitą, sumienną i religijną. [...] Nie będzie miał tych zalet, kto nie pamięta o odpowiedzialności przed Bogiem, więc człowiek bezbożny. A zatem ludzie obojętni religijnie czy wrogowie religii w żaden sposób nie powinni być brani pod uwagę jako kandydaci, na których można oddać swój głos. Głosując na nich stalibyśmy się współwinni wszystkich ich złych postępów, jakie mogliby popełnić podczas sprawowania władzy. Człowiek bezbożny nie ma bowiem odpowiedniej motywacji do czynienia dobra.*

PO DRUGIE, co wyróżnia katolickich polityków od reszty katolików? Odpowiadając na razie bardzo ogólnie, możemy powiedzieć, że szczególny rodzaj służby dobru wspólnemu (tzw. służba publiczna). Trzeba jednak odpowiedzieć sobie: jakie są wymogi, aby katolik mógł dobrze pełnić tę służbę?

Dobrze tę służbę obrazuje ewangeliczna przypowieść o talentach, gdzie Pan chwali sługi, którzy pomnożyli powierzone im talenty. Św. Mateusz pisze tak: *Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię* (Mt 25,23), a św. Łukasz: *Dobrze, sługo dobry, ponieważ w drobnej rzeczy okazałeś się wierny, sprawuj władzę nad dziesięcioma miastami.* (Łk 19,17).

Niech to kryterium wierności w rzeczach małych i wielkich będzie dla nas wyznacznikiem, jaki powinien być katolicki polityk.

Zacznijmy od wierności w rzeczach małych, czyli od życia osobistego i rodzinnego. Istotnym elementem jest tu dbałość o zbawienie własnej duszy. Czy taka osoba rzeczywiście ma świadomość, że przez swe postępowanie zasłuży sobie na zbawienie lub potępienie? Czy zdaje sobie sprawę, że ze wszystkich swoich uczynków będzie zdawała relację przed Panem Bogiem?

Jest to bardzo istotna motywacja do właściwego działania każdego człowieka, a tym bardziej polityka, który jest odpowiedzialny za innych ludzi w o wiele większym stopniu niż tzw. przeciętny zjadacz chleba. Bardzo dobrze na temat wiecznej nagrody i kary dla rządzących pisze św. Tomasz z Akwinu w swym dziele *De regnum* (O władzy).

Innym elementem wierności w rzeczach małych jest uporządkowane życie małżeńskie i rodzinne. Warto sobie zadać pytania: Czy ktoś taki jest rozwodnikiem? Czy prowadzi podwójne życie? Jakie są jego dzieci? Czy są zdegenerowane czy też dają przykład innym?

Również warto zwrócić uwagę na funkcjonowanie takiej osoby w środowisku lokalnym, grupie zawodowej czy na osiedlu mieszkaniowym. Czy nadużywa alkoholu, narkotyków (np. jazda po pijanemu, gorszące zachowania i bijatyki)? Czy wyrządził komuś szkodę i nie zadośćuczynił za nią?

Jeżeli taki polityk zepsuł sobie opinię w lokalnym środowisku na skutek swoich zachowań i nie był wierny zasadom

w rzeczach małych, to należy mieć słuszne obawy, że nie będzie wierny w rzeczach wielkich, gdzie skłonność do nadużyć jeszcze będzie się nasilać ze względu na dostępność dużych środków finansowych, dóbr materialnych i zależności decyzyjnych.

Przejdźmy zatem do kwestii wierności w rzeczach wielkich, czyli do służby dobru wspólnemu. Dobro wspólne to wszystkie elementy życia społecznego, które przyczyniają się do moralnego doskonalenia członków danej społeczności, a w ostateczności do ich zbawienia. Dobrem wspólnym są nie tylko dobra materialne (np. przyroda, parki narodowe, rzeki, budynki użyteczności publicznej etc.), ale również instytucje publiczne, obyczaje i prawa, które regulują życie społeczne zgodnie z zasadami moralnymi.

Wskazałbym tutaj pięć kryteriów, na które trzeba zwrócić uwagę przy wyborze kandydata i które powinny cechować katolickiego polityka, a mianowicie: katolickość programu, uczciwość, kompetentność, zorganizowanie i wytrwałość.

Zacznijmy od katolickości programu i postawmy sobie następujące pytanie: Czy deklaracje polityczne kandydata (posła) są zgodne z nauczaniem Kościoła?

Pytanie to wymaga pewnego uszczegółowienia, gdyż deklaracje polityczne mogą być osobistymi deklaracjami kandydata, albo elementami programu partii, do której należy. Trzeba zatem brać pod uwagę nie tylko wypowiedzi samego polityka, ale również zawartość programu jego partii i wiążących wypowiedzi jej liderów, które wyznaczają tzw. linię działania partii. Jeżeli np. partia w swym programie, albo jej liderzy, publicznie się zobowiązują do legalizacji aborcji lub związków homoseksualnych, to katolikowi nie wolno należeć do takiego ugrupowania ani głosować na rekomendowanych przez takie ugrupowanie kandydatów.

Sławomir Olejniczak

Obowiązki polityków z perspektywy katolickiej

Kryteria katolicyzmu programu i deklaracji polityków przedstawiliśmy w naszym „Przewodniku Wyborcy”, który zawiera pytania dotyczące najważniejszych problemów moralnych współczesności. Warto też w przypadku analizy programów zwrócić uwagę na stosunek polityków do zasady pomocniczości, ponieważ większość z nich niestety okazuje się etatystami, a etatyzm jest właśnie tej zasady zaprzeczeniem.

Jeżeli program partii i deklaracje jej liderów nie zawierają elementów przeciwnych nauczaniu Kościoła, a czasami nawet mogą się do niego odwoływać, to wtedy bierzemy pod uwagę osobiste deklaracje i czyny kandydata pod kątem ich zgodności z doktryną katolicką.

Takim przykładem może być poseł Marek Suski z PiS, który niszcząc w Sejmie oświadczenie Biskupa Rzeszowskiego skierowane do posłów w sprawie prawnej ochrony życia poczętego. Partia przed wyborami wydała deklarację „Katolicka Polska w chrześcijańskiej Europie”, a potem część jej posłów, łącznie z liderami, nie potwierdziła jej w swoich czynach (sprawa konstytucyjnej ochrony życia). Podobnie poseł Jarosław Gowin z PO, uważany za reprezentanta środowisk katolickich w tym ugrupowaniu, lansuje niezgodny z nauczaniem Kościoła projekt ustawy dopuszczającej sztuczne zapłodnienie *in vitro*, czyli produkcję dzieci z próbek.

Tutaj zahaczyliśmy o drugą cechę katolickiego polityka czyli o uczciwość. Na czym miałyby polegać uczciwość polityka? Na zgodności jego czynów z deklaracjami. Niestety mamy często do czynienia z brakiem tej cnoty. Co innego się mówi i co innego robi, albo zmienia się deklaracje zależnie od okoliczności. Nieuczciwość polityka może być wynikiem dwóch czynników.

PO PIERWSZE, nieszczerych intencji, gdy cele deklarowane są inne od jego celów rzeczywistych. Np. mówi o specjalnych dopłatach na jakiś rzekomo szczytny cel, a w rzeczywistości będzie beneficjentem tych dopłat. A zatem osobiste dochody czy zaspokojenie własnych ambicji, stają się nadrzędną motywacją dla działania polityka zamiast kierowania się dobrem wspólnym.

PO DRUGIE, nieuczciwość może wynikać z chęci ukrycia własnej nieudolności, a deklaracje mają robić jedynie dobre wrażenie na wyborcach i nie znajdują odbicia w działaniach praktycznych. Tacy politycy łatwo ulegają rozmaitym podszeptom i naciskom, stając się narzędziem do głosowania w rękach wpływowych grup lub osób.

Przeciwieństwem nieudolności jest kompetentność, czyli dobra znajomość spraw, którymi się dany polityk zajmuje. Często zdarza się, że pracując nad projektem ustawy w komisjach sejmowych, posłowie nie znają zagadnień, jakimi się zajmują. Podobnie może dziać się w rządzie.

Z kompetentnością wiąże się kolejna umiejętność, czyli zorganizowanie. Jeżeli na jakimś polityku ciąży odpowiedzialność skutecznego wdrożenia określonego projektu prawnego, a nie czuje się wystarczająco przygotowany, to powinien zorganizować sobie odpowiedni zespół doradczy do pracy nad tym projektem. Niestety często bywa tak, że posłowie nie potrafią zorganizować pracy we własnym terenowym biurze poselskim, a co dopiero, gdy chodzi o stworzenie zespołu roboczego nad jakimś projektem regulującym życie całego społeczeństwa. Ten brak zorganizowania jest przyczyną braku skuteczności wielu polityków i tego, że tak wiele słusznych inicjatyw kończy się fiaskiem. Zorganizowanie zakłada bowiem nie tylko przygotowanie dobrze uzasadnionego projektu ustawy, ale również dobre przeprowadzenie kampanii wśród innych polityków i wyborców, aby przekonać o słuszności proponowanej regulacji.

Gdy jednak pomimo słuszności projektu trudno jest przekonać do niej innych, wtedy ważną staje się cnota wytrwałości. Właśnie wytrwałe dążenie do dobrego moralnie celu powinno być jedną z głównych cech katolickiego polityka. Brak tej wytrwałości, wobec pojawiających się przeciwności, prędzej czy później prowadzić będzie do zniechęcenia i swoistego „wypalenia się w bezideowość”. Skoro bowiem katolickie zasady są trudne do przywrócenia w życiu publicznym, a w niektórych okolicznościach jest to wręcz niemożliwe, to istnieje pokusa, aby z tych zasad zrezygnować i pójść na moralny kompromis. Jednak jeżeli jakieś działanie okaże się, pomimo starań, nieskuteczne, to będzie to świadectwo dla ludzi, że istnieją niepodważalne zasady, którym trzeba być wiernym bez względu na okoliczności.

Bez współpracy z łaską Bożą praktykowanie tych cnót jest niemożliwe, więc dobry polityk może być jedynie katolickim politykiem, choć nie każdy katolicki polityk musi być dobry.

ŚLAWOMIR OLEJNICZAK

<http://www.piotrskarga.pl/ps,5399,5,0,1,1,informacje.html>



Koncert fortepianowy

24.10.2010



24 października odbył się w naszym kościele koncert fortepianowy w wykonaniu prof. Kazimierza Gierżoda, wspaniałego pianisty, pedagoga i wieloletniego rektora Warszawskiej Akademii Muzycznej. Wysłuchaliśmy w jego wykonaniu nie tylko kilku utworów Fryderyka Chopina, ale także barwnych opowieści z życia sławnego kompozytora. Koncert prowadziła pani Laura Łącz. Honorowym gościem koncertu był kardynał Józef Glemp, który po zakończeniu koncertu udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

KS





Od naszego mola książkowego

Czy żyjemy w czasach apokaliptycznych? Czy stoimy u progu nowego totalitaryzmu? Dokąd doprowadzi nas globalizacja? Jak będzie wyglądał Kościół przyszłości? Aborcja holokaustem dzieci nienarodzonych? Co głoszą współcześni heretycy? Homoseksualizm – tolerować czy potępiać?

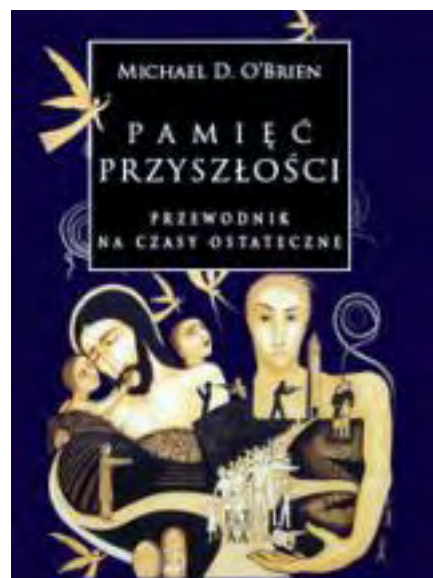
Na te pytania próbuje odpowiedzieć w książce *Pamięć przyszłości. Przewodnik na czasy ostateczne* (Wydawnictwo AA, Kraków 2010) Michael O'Brien, kanadyjski pisarz, dziennikarz i malarz. Bywa porównywany do Fiodora Dostojewskiego i Lwa Tołstoja. Jego bestsellerowe powieści, ukazujące ludzkie dramaty i odsłaniające tajniki dusz bohaterów, cieszą się ogromną popularnością zarówno w Ameryce Północnej, jak i w wielu krajach Europy, między innymi we Włoszech, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Szwecji i Czechach.

W Polsce ukazały się dotąd trzy książki O'Briena, w których wykazał się on dużą znajomością naszej kultury i historii. Sam pisarz wielokrotnie podkreślał, że Polska jest mu szczególnie bliska przez osobę

ukochanego Jana Pawła II, który był i nadal jest jego duchowym ojcem.

Akcja *Domu Sophii* (Wydawnictwo ZNAK) rozgrywa się w okupacyjnej Warszawie. Jej bohater, Paweł Tarnowski, właściciel księgarni, udziela schronienia Dawidowi Schäferowi, młodemu Żydowi zbiegłemu z getta, ukrywając go na strychu księgarni. W zimie 1943 r., nękani wiszącą nad nimi groźbą zdemaskowania, dyskutują o dobru i złu, grzechu i odkupieniu, literaturze i filozofii oraz właściwym ich religiom poglądach na rzeczywistość. Kilkadziesiąt lat później Dawid przejdzie na katolicyzm i ostatecznie karmelitą, ojcem Eliaszem, bohaterem trzeciej z powieści.

Ojciec Elias. Czas apokalipsy to (Wydawnictwo M, Kraków 2009) bestsellerowa powieść, jeden z najlepszych thrillerów apokaliptycznych, jaki ukazał się na świecie. Powieść cieszy się ogromną popularnością w USA i w wielu krajach Europy. Ukazała się m.in. w Szwecji, Czechach, Chorwacji, Portugalii, Francji, Hiszpanii. Obecnie w Stanach powstaje film w oparciu o fabułę *Ojca Eliasza*. Tytułowy Elias to mnich karmelita, Żyd, który przeżył



holokaust i był jednym z najważniejszych polityków w Izraelu. Po latach kariery politycznej, przeżywa głębokie nawrócenie i wstępuje do klasztoru na Górze Karmel. Ale świat o nim nie zapomina. Jako prosty mnich wyrusza, by ratować Kościół i świat. Przemierza Europę i Bliski Wschód, spotykając na swojej drodze wielkich tego świata – świętych, grzeszników, prezydentów, sędziów, mistyków, walczących dziennikarzy, pokornych i wiernych powołaniu kapłanów oraz konspiracyjnych zdrajców.

Opracował KS na podstawie informacji Księgarni Mateusza
<http://www.kmt.pl>

Chrzty

10 października

Julia Zofia Chojnacka
 Lena Zofia Chojnacka
 Krzysztof Mirosław Czajkowski
 Maciej Mirosław Czajkowski
 Laura Sofia von Hörsten
 Grzegorz Michał Kretkiewicz
 Michał Antoni Kujawa
 Aleksander Andrzej Kwieciński
 Krzysztof Patryk Latoszek
 Oliwia Mańka
 Laura Staniszevska
 Małgorzata Edyta Struk
 Tymoteusz Szymański

17 października

Antoni Blacha
 Łucja Kmiecik
 Anna Kobus
 Kamil Maćkała



Franciszek Józef Musioł
 Rafał Piotr Pawlak
 Natalia Weronika Rogalska
 Gaja Maria Tuszcz
 Alicja Wiśniewska

24 października

Olga Domalewska
 Roksana Weronika Grzenkowicz
 Aleksandra Karolina Lesiuk
 Olga Justyna Lulińska
 Maja Teresa Mukoid
 Janusz Podlasin
 Adam Jarosław Rosiak
 Michał Skulimowski
 Tomasz Paweł Stelmaszewski

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

Śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne



Tel. 0 608 146 110



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
 w niedzielę: 10.00-12.00
 i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
 beletrystykę i lektury szkolne.



MITING AA

piątek, godz. 20.15,

Sala katechetyczna
 w domu parafialnym (B)

Wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU I TERAZ

zapraszają na swoje spotkania do
 domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza Apostoła,
 ul. Dereniowa 12

w każdy wtorek, godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

październik-listopad 2010
Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnovy
czwartek, godz. 19.00, sala oazowa
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii